

## Ukryte i jawne piękno Kościoła

### 1. Postawienie tematu

Kościół jest dynamicznym misterium Jezusa Chrystusa, w którym dokonuje się obdarowanie wierzących łaską odkupienia i dochodzi do jedności całego stworzonego świata z Trójjednym Bogiem. Dlatego Kościół nie jest ani wielkością czysto instytucjonalną bądź materialną, ani abstrakcyjną czy też tylko duchową. Jest on rzeczywistością codziennego doświadczenia, w kulturze, w sztuce, w działalności społecznej, w wychowaniu, w poradnictwie, w polityce, w prawodawstwie i w sporcie. Mało która instytucja wyrzeka się liturgii poświęcenia swoich nowych budynków z okazji oddania ich do użytku. I mimo niekiedy wręcz ordynarnej krytyki Kościoła czy usuwania go z różnych przejawów życia państwowego i społecznego, nie do pomyślenia jest brak jego obecności w naszej codzienności. Przywołajmy kilka tylko przejawów życia publicznego, aby sobie uświadomić jego niezbywalną i aktywną prezencję. Spektrum jest doprawdy szerokie: od polityki, gdzie nuncjusz papieski jest *doyen* (dziekan) korpusu dyplomatycznego aż po szkolnictwo, gdzie Kościół prowadzi tak wiele szkół różnego stopnia i różnych poziomów, żłobków, przedszkoli, internatów, domów dziecka czy domów dla osób upośledzonych.

Corocznie Kościół wysyła do wiosek i miast dziesiątki wykształconych księży i katechetów ze stopniem akademickim, którzy przez ewangelizację i swoją osobistą postawę znacząco oddziałują na poziom życia moralnego i społecznego obywateli danego kraju. Według socjologów cieszą się oni zadziwiająco wysokim uznaniem społecznym i wielu ankietach plasują się na pierwszym bądź drugim miejscu za lekarzem. Daleko w tyle za nimi jest nauczyciel, profesor, a już w ogóle nie wspominając o polityku czy dziennikarzu. O Kościele jest mowa w różnych dyscyplinach naukowych: w szkolnictwie, w historii sztuki (sakralnej), w nauce o języku, w naukach prawnych, w socjologii, w historii.

Włoski pisarz Tiziano Tarzani (1938-2004) trafnie zauważył: „Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich tysiącach dokonał się ogromny postęp. Zdołaliśmy latać jak ptaki, pływać w wodzie jak ryby, latamy na Księżyc i posyłamy sondy na Marsa. Teraz potrafimy nawet klonować życie. A jednak mimo tego całego postępu nie jesteśmy w zgodzie z sobą. Człowiek nigdy nie był tak ubogi, odkąd stał się tak bogaty”. Coraz wyraźniej współczesna

medycyna i psychologia podkreślają znaczenie religijnych zachowań dla prawidłowego rozwoju i przebiegu życia ludzkiego. Kto ma otwarte oczy i obiektywnie próbuje oceniać otaczającą go rzeczywistość, ten praktycznie wszędzie dostrzeże ślady obecności Kościoła. A czym byłaby laicka prasa, telewizja i internet bez papieża, biskupów, księży i chrześcijan? Jakie ubóstwo panowałoby w środkach masowego przekazu bez rzeczywistych i urojonych skandali w Kościele, bez wrogich i napastliwych informacji o tak hierarchach, jak i wiernych świeckich?

W przeciwieństwie do innych dyscyplin teologicznych, eklezjologia (zwłaszcza fundamentalna) traktująca o zewnętrznej rzeczywistości Kościoła musi się zderzać i konfrontować nie tylko z chrześcijańską krytyką, ale także z wrogimi już z samego założenia ideologiami. Kościół jest bowiem rzeczywistością praktyczną i naoczną. Stąd w jego przestrzeni stale będzie dochodzić do sporów i krytyki.

Twórca pozytywizmu i krytyk religii, August Comte (1798-1857), prorokował, iż wcześniej czy później cała teologia stanie się eklezjologią, gdyż wiara w metafizyczną rzeczywistość będzie coraz wyraźniej zanikać. Natomiast o Kościele jako empirycznie doświadczalnej wielkości, o jego strukturach, urzędach, o prawie i dyscyplinie, o jego historii i socjalnym oddziaływaniu będzie się dyskutować coraz więcej. Jakkolwiek trudno zgodzić się z tym francuskim filozofem, który oceniał chrześcijaństwo jedynie z punktu europejskiego, odbierając mu cechę powszechności, to w jednym trzeba mu przyznać rację: we współczesnym myśleniu teologicznym nauka o Kościele przyjmuje coraz większy rozmiar<sup>1</sup>.

Trudno jest samym chrześcijanom, a co dopiero osobom obojętnym czy niewierzącym, odkrywać i dostrzegać piękno Kościoła. Pojęcie Kościoła jest bowiem wypełnione praktycznym doświadczeniem. Ta niekiedy aż nadmierna obecność Kościoła w świecie – która często nie jest wynikiem nadmiernej aktywności Kościoła, lecz o wiele bardziej konsekwencją pasywności instytucji państwowych – nie przysparza mu sympatyków. Wskutek niedyspozycyjności państwa i poważnych niedomagań jego struktur i urzędów Kościół wielokrotnie (niepotrzebnie) przejmuje ich rolę. Za przykład niech posłuży choćby problematyka obrony życia osób poczętych, a jeszcze nienarodzonych. Konstytucja większości krajów gwarantuje człowiekowi ochronę jego życia. Jednakże w praktyce wygląda to wręcz groteskowo. Państwo bowiem niekiedy nie tylko, że nie broni ludzkiego życia, ale wręcz zasila ze środków budżetowych ruchy i ośrodki walczące z życiem. Kościół poprzez chrześcijańskie ruchy *pro life*, tzw. „okna życia”, swoje nauczanie czy modlitwę aktywnie

<sup>1</sup> Por. P. Neuner, *Die heilige Kirche der sündigen Christen*, Regensburg 2002, s. 7-8.

broni życia, mimo iż nie jest to kwestia religijna. Demokratyczną większością zostało to uznane za prawo konstytucyjne, a zatem winno być przedmiotem troski państwa. W tym i wielu innych przypadkach nie należy zatem oczekiwać akceptacji i sympatii dla Kościoła. Należy stwierdzić nawet więcej: zwykle codzienne doświadczenie Kościoła w ogóle nie jest doświadczeniem pozytywnym.

## 2. Tajemnica piękna

Czym jest piękno? Najczęściej w ramach filozoficznych dywagacji umiejscowiamy je w platońskiej triadzie, łącząc je we wzajemnych relacjach z prawdą i dobrem. Jest to jednakże pewien redukcjonizm, gdyż nie istnieje piękno bez odniesienia moralnego. Według Władysława Tatarkiewicza niezbędnymi wyznacznikami tzw. *Wielkie Teorii Piękna* są harmonia, proporcja oraz blask formy. Chrześcijaństwo do tych wyznaczników dołączyło świętość. Bez tej relacji piękno przybiera wręcz karykaturalne formy<sup>2</sup>.

Jednym z głównych bohaterów „Biesów” Fiodra Dostojewskiego jest Piotr Wierchowieński. Jest to postać dość antypatyczna, by nie powiedzieć: wywołująca obrzydzenie. Otóż ów cyniczny manipulator Wierchowieński ogłasza swój stosunek do piękna: „Kocham piękno! Jestem nihilistą, lecz kocham piękno. Czyż nie wolno nihilistom być czcicielami piękna?”. Jeszcze wyraźniej dwuznaczny charakter piękna wpisał Dostojewski w kolejną postać „Biesów”, a mianowicie w Mikołaja Stawrogina, człowieka o wewnętrznej pustce. Wierchowieński, zachwycony fizycznym pięknem tego abnegata, powie: „Stawrogin! Pan jest piękny! Pan wie o tym, że pan jest piękny?”. Jednak trudno zgodzić się z tym twierdzeniem, mając przed sobą duchowego degenerata, który przy tym wyrządził krzywdę wielu ludziom. Analizując postać Stawrogina, Romano Guardini zauważa, iż jest to „zimne” piękno, zapatrzone samo w siebie. To piękno obojętne na dobro i na prawdę. Ma ono wyraźny charakter destrukcyjny. Jego urok jest uściskiem śmierci. Dlatego kiedy odwołujemy się do znanego określenia Dostojewskiego: „Piękno zbawi świat” – musimy się zapytać: jakie piękno?<sup>3</sup>.

Piękno jest zarówno kategorią ontyczną jako jeden z transcendentaliów i jednocześnie poznawczą. Piękno zatem wynika już z samego istnienia. Każdy byt jest piękny transcendentally, gdyż istnieje. Problematyka piękna występuje w większości systemów filozoficznych, zaczynając od pitagoryzmu, platonizmu, arystotelizmu, poprzez stoicyzm, neoplatonizm, tomizm, kantyzm, a kończąc na egzystencjalizmie i personalizmie. Najczęściej

<sup>2</sup> Por. H. Kiereś, *Chrześcijaństwo a problem piękna*, w: *Piękno Kościoła*, red. Tomasz Płonka, wyd. Serafin, Zakroczym 2012, s. 32-38.

<sup>3</sup> Zob. D. Jastrząb, *Dostojewski o pięknie*, „Życie Duchowe”, lato nr 35(2003).

w literaturze przedmiotu pojawia się platońskie określenie piękna, rozumiane jako blask prawdy (*splendor veritatis*) oraz ujęcie Augustyn z Hippony, dla którego było ono blaskiem ładu i porządku (*splendor ordinis*)<sup>4</sup>.

Z punktu widzenia filozofii klasycznej piękno – podobnie jak dobro, prawda i jedność – jest kształtem bytu, czyli tego, co w ogóle istnieje. Jest ono przejawem głębi bytu, a zatem przeciwieństwem tego, co powierzchowne i tylko zewnętrzne. Jeśli coś istnieje, to znaczy: już jest piękne. Interesujące spojrzenie do pojęcia piękna wniósł ks. Józef Tischner, który nie opowiadając się za żadną teorią piękna, wyszedł od jego konkretnego doświadczenia. Według krakowskiego filozofa, piękno narzuca się ze swoją własną oczywistością, nie potrzebując uzasadnienia. Pisał: „Piękno staje przed nami jako dar, jako łaska darmo dana. Nie tylko nic nie zapowiada piękna, ale również nic nie jest w stanie zatrzymać piękna przy tym, który się zachwyił. Nie można kupić piękna, mieć go, wziąć w niewolę”.

Z kolei w świetle refleksji teologicznej, piękno to udzielający się Bóg w osobie Jezusa Chrystusa. Z tego punktu widzenia piękno jest łaską Bożą. Greckie słowo *charis*, tłumaczone w Nowym Testamencie przez *łaskę* oznacza uprzejmość, życzliwość, wdzięk, życie, urodę. Łaska to dar darmo udzielony człowiekowi przez Boga, który przyciąga go do siebie, aby umożliwić ze sobą zjednoczenie. Jak piękne dzieło sztuki pociąga i podnosi niejako ku górze, tak Bóg przez swoją łaskę wyzwala i otwiera człowieka ku nowym obszarom swojej nadprzyrodzonej rzeczywistości. Piękno wyraża się właśnie w owej skomplikowanej jedności<sup>5</sup>.

Nowożytne rozumienie piękna w teologii odnoszone jest do piękna Boga jako osoby. Uwagę temu poświęca szczególnie teologiczny personalizm. W teodycei i dogmatyce Boskie piękno jest źródłem każdego realnego stworzonego i konkretnego piękna. Stanowi przyczynę wzorczą piękna osobowego i prowadzi osobę ludzką do partycypacji w Boskiej wspólnoty. W ostatnich latach teologia intensywniej zajęła się pięknem jako kategorią teologiczną. Co nie znaczy, iż wcześniej nie było takich odniesień. Przykładem mogą służyć *loci theologici* Melchiora Cano, XVI-wiecznego teologa z Salamanki. Do miejsc teologicznego poznania zalicza kategorię *piękna*. Współcześnie pewną estetyzację treści Objawienia znajdujemy w pismach Hansa Ursa von Balthasara. Próbował on wypracować metodologiczne podstawy dla organizacji całej teologii systematycznej wokół tej kategorii. Szwajcarski teolog zauważał, że piękno zawsze otacza nieuchwytnym blaskiem coś, co jest prawdziwe i dobre. Oczywiście nie

<sup>4</sup> Por. K. Klauza, *Piękno. W teologii*, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2011, t. XV, k. 561.

<sup>5</sup> Zob. D. Kowalczyk, *Najpiękniejszy z synów ludzkich*, „Życie Duchowe”, lato nr 35(2003).

chodzi mu o zastąpienie etyki przez estetykę czy dobra poprzez piękno, lecz o wydobycie istotnego związku pomiędzy tymi różnymi imionami tej samej rzeczywistości<sup>6</sup>.

### 3. Eklezjalne źródła duchowego i moralnego piękna

Rzeczywistość Kościoła nie może być zredukowana tylko do poznania empirycznego. Jeśli tak się dzieje, to niestety dochodzi do niemożności odkrywania samych źródeł piękna, jakie właśnie zawarte są w eklezjalnej przestrzeni. W trzecim akcie mitycznej opery Krzysztofa Willibalda von Glucka pt. „Orfeusz i Eurydyka” główny bohater udaje się do Hadesu i odnajduje swoją ukochaną żonę Eurydykę. W usta Orfeusza ów wybitny niemiecki kompozytor okresu klasycyzmu wkłada tryumfalny refren: „Miłość wszystko zwycięża, a to, co żyje – służy potędze piękna”. Nędza człowieka nie polega na brakach materialnych, lecz na pozbawieniu go piękna i duchowości.

Kościół jest tu dla nas niewyczerpaną kopalnią duchowości i piękna. Dlaczego? Gdyż to właśnie w nim – za zrządzeniem Bożej Opatrzności – znajdują się dostępne dla człowieka źródła prawdy i miłości. Jest to piękno jawne i ukryte. Jest ono ukryte nie tylko już ze swej natury, ale jakże często także zaciemniane przez samych chrześcijan. Jakże bowiem często dla świata i dla siebie samych nie wydobywamy Chrystusa, tylko doktrynalną prawdę. O tym semantycznym przesunięciu pisał Ignace de la Potterie w swojej książce *La vérité dans Saint Jean*, sygnalizując iż nazbyt często koncentrujemy w Kościele uwagę na doktrynie katolickiej, a nie na osobowej prawdzie, jaką jest Jezus Chrystus. Ryzykujemy jej przekształcenie w system mniej lub bardziej niezależny, w którym zostaje przesłonięte Boskie źródło zbawczej prawdy. W ostatniej Ewangelii – jak zauważa I. de la Potterie – autor natchniony utożsamia prawdę z Chrystusem Objawicielem, dlatego nalega na konieczność noszenia przez wierzącego prawdy w głębi duszy („prawda trwa w nas”, 2J 2)<sup>7</sup>. Nadmierna koncentracja uwagi na teoretycznych prawdach dogmatycznych prowadzi do utraty fascynacją życia i osoby Jezusa z Nazaretu. Przestajemy dostrzegać piękno Jego osoby. Prawda doktrynalna nie zastąpi Chrystusa. Ulegliśmy pokusie walki ze światem o wartości. Walczymy z eutanazją, z aborcją, z klonowaniem ludzkich embrionów. Walczymy o Naród, o bezrobotnych, o rodziny, a nie szukamy Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Nie mamy potrzeby aż takiego przyłgnięcia do obowiązku, do moralności, do chrześcijańskich wartości, co konieczność głębokiej zażyłości z Jezusem Chrystusem i Jego zbawcą

<sup>6</sup> Por. K. Klauza, *Piękno. W teologii*, w: *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2011, t. XV, k. 562.

<sup>7</sup> Por. I. de la Potterie, *La vérité dans Saint Jean*, Biblical Institute Press, Roma 1977, s. 1060.

tajemnicą.

Piękno Kościoła, umiłowanej Oblubienicy Chrystusa, to temat raczej rzadko poruszany współcześnie<sup>8</sup>. Dostrzeżenie i odkrywanie tego piękna jest możliwe dzięki światłu wiary. Kościół jest piękny. I to jego piękno zawiera się w wielu elementach. Zestawienie ich ułatwia wydobyć zachwycającą symfonię miłości Boga do człowieka. Trudno jest zrekonstruować całe piękno Kościoła, tak jawne jak i ukryte, niemniej jednak przywołajmy niektóre części składowe tego arcyzmu. Najpierw spróbujmy zestawić kilka zasadniczych aspektów piękna duchowego.

Tajemnica piękna Kościoła wypływa z zamysłu Trójcy Świętej, ponieważ to jeden Bóg stworzenia, nadprzyrodzonego powołania, samoudzielania się i odkupienia jest jego pierwszą przyczyną. Pierwszym źródłem piękna jest Trójjedyny Bóg, który w swoim zamysle odkupieńczym powołał Kościół do istnienia po upadku pierwszych rodziców, aby nowo ukonstytuować wspólnotę człowieka z Bogiem. Odsłonił On swoje piękno przebaczenia i przyciągnięcia na nowo człowieka do siebie. Okazał się nie tylko jednorazowym genialnym Stwórcą, lecz miłosiernym Ojcem. Wśród większości patrystycznych autorów teokalię uznawała za prazródło wszelkiego dobra i piękna, harmonii i twórczego stawania się na miarę doskonałości (np. Augustyn, Pseudo-Dionizy Areopagita)<sup>9</sup>. A ponieważ nie ma nic piękniejszego nad Boga, to czyż stworzenie nie emanuje (odbitym) pięknem swojego Stwórcy?

W sytuację grzechu pierworodnego, która rozciągnęła się na całą ludzkość, wkroczył Bóg ze swoim zamysłem ratowania człowieka. Mówi o tym już Księga Rodzaju, gdzie jest zapowiedź zwycięstwa nad szatanem, którego dokona Adamowy potomek, zrodzony z Niewiasty (por. Rdz 3, 15). Bóg Ojciec zatem wobec stanu nędzy ludzkiej wychodzi z propozycją utworzenia na nowo wspólnoty z człowiekiem. Nie będzie to już tylko wspólnota wynikająca ze stworzenia, lecz będzie to wspólnota zbawcza. Ta nowa komunia będzie też tak silna, że człowiek nie będzie mógł już jej nigdy całkowicie zerwać. Na grzech człowieka Bóg Ojciec odpowiada ogromem miłości, a wobec ludzkiej niewierności ponawia jeszcze wyraźniej swoją ujmującą wierność. Tak rodzi się w zamysle Boga Ojca Kościół, którego początki – w sposób paradoksalny – wiążą się z rajskim grzechem. Spojrzenie z punktu widzenia dziejów zbawienia – rozumianych nie jako przypadkowy bieg wydarzeń, lecz wspólną historię Boga i człowieka – pozwala dostrzec zaistnienie idei Kościoła w sytuacji pierwszego grzechu. Na ludzkie odstępstwo i niewiarę, Bóg natychmiast odpowiada już w

<sup>8</sup> Zob. *Piękno Kościoła*, red. Tomasz Płonka, wyd. Serafin, Zakroczym 2012.

<sup>9</sup> Por. K. Klauza, *Piękno. W teologii*, dz. cyt., k. 562.

utraconym raju wspaniałą propozycją jeszcze ściślejszej komunii zbawczej – propozycją Kościoła<sup>10</sup>.

Ten zamysł ukonstytuowania Kościoła urzeczywistnił Jezus Chrystus, który w pięknie swojego posłuszeństwa w swoim ciele i swojej krwi ustanowił nowe i wieczne przymierze między Bogiem a człowiekiem. Na czym polega piękno Jezusa z Nazaretu? Patrząc od strony zewnętrznej, niektórzy teologowie opowiadali się za tym, że Pan Jezus był mężczyzną wysokim i przystojnym, wyróżniał się miłą powierzchownością, sympatycznym wyglądem. Jego sposób mówienia oraz Jego czyny fascynowały i przyciągały słuchaczy. Odwoływali się tu do tekstu psalmu 45 „Najpiękniejszy jesteś spośród synów ludzkich”<sup>11</sup>. Przeciwna grupa przedstawiała stanowisko, które głosiło, iż Jezus był człowiekiem o przeciętnej aparycji, nie wyróżniającym się niczym szczególnym. Z postawy był raczej mężczyzną ascetycznym i drobnym niż silnym. Najczęściej chodził w przybrudzonej odzieży, zakurzony. Reprezentanci tej opcji opierali swój pogląd na słowach z Czwartej Pieśni Sługi Pańskiego: „Nie miał on wdzięku ani też blasku, aby [chciano] na niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał” (Iz 53, 2). Poszukiwanie rozwiązania tej kwestii winno iść w kierunku odkrywania w Jezusie z Nazaretu piękna teologicznego. Nie chodzi tu więc o taką czy inną teorię piękna czy też kategorię estetycznego zmysłowego piękna, lecz o doświadczenie żywego i osobowego udzielania się samego Boga i wchodzenia w relacje z Nim. Harmonia estetyczna jest niepełna bez wymiaru moralnego.

Mówiąc dalej o źródłach piękna w Kościele, musimy zatrzymać się nad tajemnicą Ducha Świętego, który przecież trwale uobecnia zmartwychwstałego Jezusa. W powieści „Idiota” w usta głównego bohatera księcia Myszkina Fiodor Dostojewski wkłada swoją definicję piękna: „Piękno to zagadka”. Rosyjski pisarz pragnął powiedzieć, iż piękno jest

<sup>10</sup> Por. A. Napiórkowski, *Bosko-ludzka wspólnota. Zarys katolickiej eklezjologii integralnej*, Kraków 2010, s. 84-85.

<sup>11</sup> Psalm 45: „Najpiękniejszy jesteś spośród synów ludzkich, wdzięk się rozlał na twoich wargach, przeto Bóg pobłogosławił tobie na wieki. Przypasz do biodra swój miecz, mocarzu, chlubę twoją i ozdobę. Wstąp szczęśliwie na rydwan w obronie wiary, prawa i ubogich, a twoja prawica niech ci wskaże wielkie czyny. Twe ostre strzały trafiają w serce wrogów króla, ludy padają przed tobą. Tron Twój, Boże, trwa na wieki, berłem sprawiedliwym berło Twego królestwa. Miłujesz sprawiedliwość, wstrętne ci bezprawie, dlatego Bóg, twój Bóg, namaścił ciebie olejkami radości hojniej niż równych ci losem. Twe szaty pachną mirrą, kasją i aloesem, z pałaców z kości słoniowej cieszy cię dźwięk lutni. Córki królewskie wychodzą na spotkanie z tobą, królowa w złocie z Ofiru stoi po twojej prawicy. Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen”.

zanurzone w tajemnicy, jest czymś frapującym, zawirowaniem, jakimś ogniem, który płonie, a nie parzy. Możemy odnieść to do *mysterium Spiritu Dei*. W pojmowaniu piękna Dostojewski przekracza czysty estetyzm i osadza go w kontekście metafizycznym. Jest bliski Arystotelesowi, dla którego spotykane w tragedii piękno ma charakter oczyszczający. Dostojewski łączy piękno z osobą Ducha Świętego<sup>12</sup>.

W doświadczeniu pierwotnego Kościoła Duch Święty jawił się jako *Nieznany Bóg*, który przynosi nowe narodziny poprzez chrzest, komunię, charyzmaty, jako Ten, który porządkując – uduchowia. Ireneusz z Lyonu napisze: „tam, gdzie jest Kościół, jest także Duch Boży; a tam, gdzie jest Duch Boży, tam jest Kościół i wszelka łaska, a Duch jest prawdą”<sup>13</sup>.

Natomiast w Tradycji najczęstsza formuła opisująca Parakleta to dusza Kościoła – jak będzie udowadniał S. Tromp w swoim dziele *De Spiritu Christi, Anima Mystici corporis* (Roma 1960). Teologiczna myśl Wschodu, a zwłaszcza Grzegorza Palamasa czy Mikołaja Kabasilasa w nurcie hezychazyzmu<sup>14</sup>, widziała w trzeciej Osobie Boskiej Tego, który przeprowadza umarłego człowieka do pełnego życia. Duch Święty jest doskonałością i szczęściem Trójjedynego Boga, którego On udziela człowiekowi. Eklezjologia nowożytna zaakcentuje Jego rolę w niewidzialnym ożywianiu i uporządkowywaniu struktur Kościoła. Obecnie – w perspektywie po Drugim Soborze Watykańskim – jest mowa o Nim jako o Duchu Odnowicielu. Stąd Duch Święty jest w Kościele transcendentną duszą, sercem i wewnętrznym ładem, który znajduje swoją zewnętrzną ekspresję<sup>15</sup>. Z kolei z punktu widzenia personalizmu H. Mühlena, Duch Święty to jednoczące „my”. A dla Y. Congara zaś Duch Święty jest sprawcą kościelnej jedności chrześcijan, jest źródłem katolickości, apostołskości i jedności Kościoła<sup>16</sup>.

Katechizm Kościoła Katolickiego wylicza miejsca poznawania Ducha Świętego w eklezjalnej przestrzeni:

„- w Pismach, które On natchnął;

- w Tradycji, której zawsze aktualnymi świadkami są Ojcowie Kościoła;

<sup>12</sup> Zob. D. Jastrząb, *Dostojewski o pięknie*, „Życie Duchowe”, lato nr 35(2003).

<sup>13</sup> Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, III, 24, 1.

<sup>14</sup> Hezychazyzm (gr. *hēsychía* – wyciszenie) rozumiany jako „nieprzerwana cześć i służba Bogu” to bizantyjski nurt mistyczny, który osiągnął szczytowy rozwój i popularność w wieku XIV. Hezychasici uważali, że zjednoczenie z Bogiem odnajduje się jedynie przez Chrystusa, praktykując cnoty i modlitwę. Głosili możliwość ujrzenia Światłości Bożej, dzięki intensywnej modlitwie, kontemplacji i specyficznym praktykom ascetycznym, polegającym na wstrzymywaniu oddechu w trakcie wyciszenia modlitewnego.

<sup>15</sup> Por. R. Laurentin, *Nieznany Duch Święty. Odkrywanie Jego doświadczenia i Jego Osoby*, Kraków 1998, s. 402-407.

<sup>16</sup> Por. Y. Congar, *Wierzę w Ducha Świętego*, t. II: „Panem jest Duch i daje życie” (2Kor 3, 17), Warszawa 1995, s. 11-81.



- w Nauczycielskim Urzędzie Kościoła, któremu On asystuje;
- w liturgii sakramentalnej, w której przez jej słowa i symbole Duch Święty prowadzi nas do komunii z Chrystusem;
- w modlitwie, w której wstawia się za nami;
- w charyzmatkach i urzędach, które budują Kościół;
- w znakach życia apostołowskiego i misyjnego;
- w świadectwie świętych, w którym ukazuje swoją świętość i kontynuuje dzieło zbawienia<sup>17</sup>. Można powiedzieć, iż już same sposoby i ogrom udzielania się Bożego Ducha wysławiają Jego piękno, a Jego udzielanie się to bogactwo Bożych darów miłości<sup>18</sup>.

Innym fundamentalnym źródłem moralnego piękna Kościoła są jego sakramenty. On sam zresztą jest podstawowym i powszechnym sakramentem. Sakramenty są dotykającą więzią między materialną rzeczywistością ludzką a duchową rzeczywistością łaski. To udzielanie Bożego piękna w sposób sakramentalny prowadzi do mistycznej tożsamości Głowy i członków Kościoła. I tak Oblubieniec – Chrystus i Jego Oblubienica – Kościół stają się jednym, harmonijnym ciałem. Szczytem i konkretyzacją tego wydarzenia jest sakrament Eucharystii, oznaczający i sprawujący jedność i miłość. Eucharystia to centralne i ostateczne wydarzenie tego wszystkiego, co się dokonuje w przestrzeni Kościoła<sup>19</sup>. Jak wiele trzeba nam uczynić, aby odejść od abstrakcyjnej celebracji Eucharystii, jaka została wprowadzona do liturgii przez scholastyczny redukcjonizm. W posoborowym kontekście wzywał do tego papież Benedykt XVI w swojej adhortacji *Sacramentum caritatis* (2007), zachęcając do upowszechniania katechezy mistagogicznej.

Rekonstruując piękno ontyczne, estetyczne i moralne Kościoła musimy konieczne wskazać na życie i dzieło Najświętszej Maryi Panny, świętych i błogosławionych. Także nie godzi się pomijać innych – tak umarłych jak i żywych – wierzących w Chrystusa, którzy swoim życiem dostarczyli i nieustannie składają budujące świadectwa dla piękna łaski, jaka była i jest nieprzerwanie im udzielana w Kościele. W sposób czytelny zapisali swoim życiem nowe stronicie duchowego piękna Eklezji. W tym sensie można interpretować wyznanie św. Pawła Apostoła do Kolosan: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Pielgrzymujący lud Boży jako całość cechuje dynamiczna harmonia i uporządkowanie, gdyż nie jest on jakimś przypadkowym zbiorowiskiem, lecz tworzą go wierni, którzy jako wybrani

<sup>17</sup> KKK 688.

<sup>18</sup> Zob. *Duch Święty w naszej codzienności*, red. K. Guzowski, K. G. Barth, Lublin 2010, ss. 383.

<sup>19</sup> Por. B. Testa, *Sakramenty Kościoła*, s. Poznań 1998, s. 181-219.

i powołani (*ekkletoi*) odpowiadają na Boże wezwanie i realizują swoje powołanie do świętości w Kościele (*Ekklesia*).

Należy także zasygnalizować problematykę obecności i skutków eklezjalnego piękna poza widzialnym obrębem Kościoła katolickiego. Bóg bowiem jest Stwórcą wszystkich ludzi i wezwał człowieka do wspólnoty ludu Bożego. Już odwiecznie, a następnie historycznie w akcie stwórczym, zaprosił każdą osobę ludzką do partnerstwa<sup>20</sup>.

### 3. Instytucjonalny ład Kościoła

Widzialny wymiar Kościoła, jaki przede wszystkim unaocznia jego instytucjonalność opatrzony określeniem piękna, początkowo może nie tylko budzić zdziwienie, ale nawet wydawać się pewną prowokacją. Poglębione jednak studium *mysterium Ecclesiae* pozwala odkryć piękno w widzialnej strukturze, w takich jego elementach jak choćby: urzędy i hierarchia, doktryna i prawo kanoniczne, liturgia i zasady moralne, życie i misja, Tradycja i dyscyplina, reguły zakonne i dyrektoria, zasady ascetyczne i formacja<sup>21</sup>.

Jak wzajemnie się przenika, lecz nie zlewa ani się nie miesza element materialny i duchowy, ziemski i niebiański w złożonej rzeczywistości Kościoła, tak też każdy z nich obopólnie służy i umacnia drugi. Tak oto materialność jest nośnikiem łaski, a łaska bez ziemskiego odniesienia nie istnieje. Widzialny Kościół w swoich urzędach, posługach, funkcjach i stanach – ze względu na udzielone mu charyzmaty – jaśnieje pięknem. Hierarchia rozumiana jako urząd ordynacji do stopnia diakona, prezbitera i biskupa niesie ze sobą sakramentalny porządek urzeczywistniania odkupieńczej miłości Boga do wierzących. I jakiegokolwiek byśmy podkreślili elementy, które w takim czy innym czasie istnienia Kościoła są nadmiernie akcentowane i burzą jego porządek i ład – jak np. wydaje się, że ostatni Sobór nadmiernie dowartościował urząd biskupa, co w konsekwencji osłabiło pozycję kapłaństwa, diakonatu czy osób konsekrowanych – to ostatecznie i tak Kościół jako instytucja jaśnieje niezwykle sprawną i godną podziwu organizacją na tle wszystkich innych struktur, jakie do tej pory były czy są owocem człowieka w ciągu całej historii świata. To udowadnia stwierdzenie, iż fenomenowi Kościoła nie sposób zrozumieć bez odniesienia nadprzyrodzonego. Różnica między instytucjami pochodzenia ludzkiego, a instytucją ufundowaną przez Boga jest jednak zasadnicza. Polski kanonista stwierdza: przez Kościół człowiek otrzymuje wyjątkowy i jedyny dar w swoim rodzaju, a mianowicie samego Boga Stwórcę i Zbawiciela<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> Por. A. Napiórkowski, *Mysterium communionis. Eklezjalny paradygmat dziejów zbawienia*, Kraków 2006, s. 29.

<sup>21</sup> Por. P. Stasiński, *Kościół. Piękno instytucji*, w: *Piękno Kościoła*, dz. cyt., s. 47-63.

<sup>22</sup> Por. R. Sobański, *Kościół jako podmiot prawa*, Warszawa 1983, s. 62-64.

W swoim epokowym dziele „Doktor Faustus” Tomasz Mann wkłada w usta niemieckich studentów protestanckiej teologii następującą apologię instytucji kościelnej: „Kościół nawet taki, jaki jest dzisiaj, zeświecczony i zmieszczający, jest bastionem ładu, instytucją służącą obiektywnej dyscyplinie, skanalizowaniu i uregulowaniu życia religijnego, które bez tego popadłoby w subiektywne zdziczenie, w boski chaos, stałoby się dziedziną i istnym morzem demonizmu. Oddzielać Kościół od religii znaczy rezygnować z oddzielania religii od szaleństwa”.

Kościelna struktura hierarchiczna jest zaprzeczeniem nieładu, jaki niesie ze sobą demokratyczny egalitaryzm. Postulaty zrównania wszystkich są negacją sposobu i wielkości darów hierarchicznych, w jakie uposaża Duch Święty członków Kościoła. Współczesna krytyka i kwestionowanie każdej formy instytucjonalności w obszarze życia społecznego i państwowego przekłada się w sposób naturalny na instytucjonalność kościelną. Oczywiście nie neugując konieczności reform instytucji Kościoła, nie wolno nie widzieć jego elementów mistycznych i duchowych.

Soborowa konstytucja *Lumen gentium* uczy, że Kościół jest sakramentem, tajemnicą złączenia człowieka z Bogiem. Odnowa Kościoła najczęściej wychodziła nie od instytucji, ale od wiernych świeckich, mistyków, świętych i błogosławionych, od zakonników czy zakonnice. Owe reformacyjne postulaty hierarchiczny Kościół najczęściej w pierwszym momencie krytykował i odrzucał. Niekiedy pieczołowicie badał ich treść, aby ostatecznie je przyjąć. Duch Chrystusa wciąż pobudza kobiety i mężczyzn, którzy wnoszą swój ewolucyjny i rewolucyjny wkład w instytucjonalne przekształcenia Kościoła, aby jego piękno nie przestało jaśnieć. Możemy posłużyć się znamienym przykładem św. Franciszka z Asyżu, św. Teresy z Avila, św. Bernarda z Clairvaux, św. Brata Alberta Chmielowskiego. Wyrazistego przykładu ostatnich lat dostarcza osoba i dzieło św. Jana Pawła II, który doprowadził do potężnych przemian tak w Kościele, jak w Europie i świecie<sup>23</sup>. Napięcie między charyzmatem a instytucją jest w Kościele czymś niezbywalnym i stanowi o jego dynamicznej harmonii i porządku zbawczym.

#### **4. Odkrywanie tajemnicy piękna Kościoła**

Wszzechwładnie panujący pozytywizm poznawczy przyniósł ze sobą redukcję opisywania rzeczywistości. Scjentyzm naukowy odmówił racji istnienia temu wszystkiemu, co nie jest do uchwycenia i weryfikacji przez nauki empiryczne. W konsekwencji nie tylko

<sup>23</sup> Por. A. Napiórkowski, *Reforma i rozwój Kościoła. Duch Boży i instytucja*, Kraków 2012, s. 171-176.

rzeczywistość czysto nadprzyrodzona, ale też wiele niewymiernych aspektów zostało wyprowadzonych poza ludzką pospolitość. Co się dziś stało z kulturą? Jak mocno zatraciła się sztuka w prozaicznej i smętnej codzienności! Jak znaleźć autentyczną sztukę pośród powodzi kiczu? Dlaczego tak brakuje zwyczajnego estetycznego piękna? Co jest przyczyną, że większość współczesnych filozofów wszem i wobec głosi, że nie istnieje obiektywna prawda? Degradacja otaczającego świata do wymiernych elementów nie ominęła również tych dziedzin życia, gdzie dochodziło do złożenia materialności i duchowości; gdzie materia była nośnikiem i ekspresją ducha. Dotknęło to prawdy, piękna i dobra – by tylko pozostać przy tych trzech greckich pojęciach, w których Platon pragnął zawrzeć transcendentalia. Cóż to za świat, w którym przyszło nam żyć, gdzie tak dramatycznie maleje zainteresowanie absolutną prawdą, fascynującym pięknem i budującym dobrem na rzecz taniej sensacji, plotek, mitów, zamachów, wypadków i katastrof? Nieobecność piękna prowadzi do braku Boga.

Antropocentryzm i emancypacja sztuki wyobcowanej z transcendentálnych odniesień przyniosły ze sobą krytykę klasycznej teorii piękna, a w końcu jego definitywne odrzucenie. Proces ten swoje apogeum osiągnął w tzw. antyesencjalizmie. Zastępując piękno estetyką, reprezentanci tego kierunku wyznają, iż piękno jest niedefiniowalne. Inspirując się ideami awangardy (tzw. antysztuki), antyesencjaliści propagują pogląd, iż w sztuce wcale nie idzie o piękno. Według nich istotą sztuki jest wolność i nieograniczona kreatywność. Ta ogromna indywidualizacja piękna doznała także wzmocnienia przez systematyczną ateizację kultury. Odejście od harmonii, proporcji i zupełności spowodowało odrzucenie i marginalizację katolickiej kultury i tym samym racjonalności piękna<sup>24</sup>.

Ten ewidentny brak dwóch skrzydeł – rozumu i wiary – kończy się dla istoty ludzkiej Ikarowskim upadkiem. Już Jan Paweł II w swojej encyklice „Fides et ratio” ostrzegł przed nadmierną racjonalizacją i technicyzacją. „Wiara i rozum – czytamy w tym dokumencie – są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pewnej prawdy o sobie”. We wspinaczce na szczyty poznania ani wiara nie zastąpi rozumu, ani też rozum wiary. Są to dwa różne sposoby docierania do prawdy, które winny ze sobą zgodnie współdziałać. W dziejach ludzkiej myśli poznanie czerpane z Objawienia oraz wiedza uzyskana dzięki postępom nauki i refleksji filozoficznej wspierały się i uzupełniały obopólnie, wzajemnie uznając istnienie jednej prawdy, poznawalnej przez człowieka. W ostatnich stuleciach dochodziło jednak do rozdziału między nimi: zanegowana została

---

<sup>24</sup> Por. H. Kiereś, *Chrześcijaństwo a problem piękna*, dz. cyt., s. 34.

wartość poznawcza wiary, a także podważono zdolność rozumu do poznania prawdy, kwestionując wręcz samo jej istnienie.

Aby odkryć treści prawdy, dobra i piękna, należy wyzwolić się z pokusy ciasnego pragmatyzmu. Tą drogą kroczył Sokrates, kiedy stawiał słynne pytania o doskonałość moralną oraz harmonię życia. W tej właśnie perspektywie „Fides et ratio” ukazuje harmonijne współoddziaływanie wiary i rozumu. Bezpardonowo odsłania przy tym również bezpodstawność tych schematów myślowych, w których stwarzano sztuczne konflikty między prawdą wiary i prawdą rozumu, zapominając że „rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma własną przestrzeń, w której się realizuje”<sup>25</sup>. Na przekór prądom, które chciałyby sprowadzać wiarę chrześcijańską do irracjonalnej decyzji, wspomniana encyklika przywołuje Księgę Mądrości, aby podkreślić, że dzięki naszej refleksji „z wielkości i piękna stworzeń, poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13, 5). Wiara szukająca zrozumienia znajduje wtedy swoje dopełnienie w rozumieniu otwartym na tajemnicę, przyjętą w duchu zawierzenia Bogu<sup>26</sup>.

Ostatecznie utracono piękno. Dlatego nie można się dziwić, że Kościół nie przestał być obojętną wielkością. Wciąż jeszcze w jego przestrzeni znajduje się najwięcej ładu i harmonii. Jego mocne zapodmiotowienie w życiu osobistym i publicznym tak wielu ludzi i narodów dla jednych stanowi źródło fascynacji i przyciągania, a dla drugich – obiekt krytyki czy wprost fizycznego niszczenia. Już wynikająca z samej natury Kościoła jego niedoskonałość generuje nieustanną konieczność zgłębiania jego materialności i duchowości. Koncentracja tylko na jednym aspekcie eklezjalnej rzeczywistości prowadzi do zubożenia jego obrazu i utraty piękna. Jałowe dyskusje i spory spowodowane tylko do widzialnej rzeczywistości eklezjalnej skwapliwie usunęły z niego nie tylko wymiar piękna, lecz też i tajemnicy. Słusznie w swoich medytacjach o Kościele Henri de Lubac podkreśla, iż odejście od rozumienia Kościoła jako misterium spowodowało jego zubożenie<sup>27</sup>.

Jak odkrywać dziś wzniosłość, wspaniałość i wdzięk? Już pierwsi chrześcijanie dążyli do wyrażenia piękna wiary w różnych formach artystycznego wyrazu. Powstawały nieprzeliczone obrazy, rzeźby, wspaniałe świątynie zapierające dech w piersiach, wzniosłe poematy i pieśni, budujące powieści i pouczające opowiadania, ckiwe i monumentalne utwory muzyczne. Trzeba mocniej wchodzić w rzeczywistość kościelnej wspólnoty, aby pogłębiać swoją wiarę. Autor Listu do Hebrajczyków uczy: „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu. Przystępujący bowiem do Boga musi wierzyć, że Bóg jest i że wynagradza

<sup>25</sup> Jan Paweł II, *Encyklika Fides et ratio*, Watykan 1998, nr 17.

<sup>26</sup> Por. *Komentarze do encyklik*, w: [http://www.mbkm.pl/kome\\_do\\_encyklik.htm](http://www.mbkm.pl/kome_do_encyklik.htm).

<sup>27</sup> Por. H. de Lubac, *Medytacje o Kościele*, Kraków 1997, 19-46.

tych, którzy Go szukają” (11, 6). Modlitwa pozwala odnaleźć harmonię wśród kościelnego pluralizmu. Pogłębianie życia duchowego ułatwi komunie z braćmi i siostrami w Trójjedynym Bogu.

Coraz częściej słyhać głosy, domagające się nowej estetyki kościelnej, a zwłaszcza liturgicznej. Niektórzy uważają, że nowa estetyka może pomóc uwiarygodnić orędzie zbawcze Kościoła. Nie należy obawiać się estetycznej ekspresji znaków i gestów liturgicznych. Wydaje się, że zapoczątkowana przez Drugi Sobór Watykański odnowa estetyczno-liturgiczna utknęła jakby w połowie drogi, a nawet jakby zagubiła się w ślepych zaułkach. Znajduje się przed nami wiele wyzwań. Tak życie parafialne, jak i nowe ruchy posoborowej odnowy mogą swoją świeżością i autentycznością ubogacać modlitwę, liturgię, muzykę i sztukę sakralną. Mogą z Kościoła usuwać urzędniczą martwość i rutynę. Trzeba ocalić Kościół od brzydoty. Święty Kościół grzeszników ciągle potrzebuje oczyszczenia. Owo oczyszczanie dokonuje się przez zbawczą łaskę, ale także poprzez piękno<sup>28</sup>.

W swoim *Pierwszym Liście do Koryntian* Paweł Apostoł przekonuje, że jeśli nawet dokonujemy wielkich dzieł, lecz nie są czynione z miłości, to są one niczym i na nic się nie zdadzą (por 1Kor 13, 1-13). Dopiero życie przeniknięte miłością jest życiem pięknym. Odkrywanie piękna Kościoła nie może być pozbawione odniesień do miłości. Piękno wzywa nas do siebie, nie narzucając się przemocą. Ono urzeka, przyciąga i prowadzi – jak Oblubieniec swą Oblubienicę, jeśli by odwołać się do tekstu *Pieśni nad Pieśniami*. Piękno to królewska droga, prowadząca do Boga. Wszyscy jesteśmy powołani do życia przenikniętego miłością, a zatem mamy stawać się coraz bardziej pięknymi. Miłość, wynikająca z zasady piękna, nie szuka łatwych dróg. Droga ku pięknu – pisze M. I. Rupnik – jest dynamiczną drogą ascetycznego przebóstwienia, w której człowiek pozwala się przeniknąć Bożą miłością, ukazującą wspólnotowość wszystkiego. *Filokalia chrześcijańska*, czyli *umiłowanie piękna*, wypływa z ascetycznego przyjęcia umiłowania piękna Bożego i wiąże się z pewną duchową walką. Kościół nie może dać się wciągnąć w pokusę sukcesu, chwytów socjologiczne czy psychologiczne, nie może popaść w logikę świata, lecz pięknem miłości zmieniać sam siebie i otaczający go świat<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> Zob. D. Kowalczyk, *Najpiękniejszy z synów ludzkich*, „Życie Duchowe”, lato nr 35(2003).

<sup>29</sup> Por. M. I. Rupnik, *Wychodząc od piękna*, w: *Teologia pastoralna. Duszpasterstwo na nowe czasy*, red. T. Špidlik, M. I. Rupnik, Kraków 2010, s. 414-425.